

<https://serwisy.gazetaprawna.pl/praca-i-kariera/artykuly/1431785.podwyzka-placy-minimalnej-korea-poludniowa-skutki-dla-polski.html>

Eksperyment z pensją minimalną w Korei Południowej się nie udał. W Polsce skutki mogą być znacznie gorsze



Masowe zwolnienia osób zatrudnionych w handlu, protesty zarówno pracowników, jak i pracodawców, a także próby omijania wymogów zbyt szybko rosnącego wynagrodzenia minimalnego. Tak się kończy eksperyment południowokoreańskiego prezydenta z drastycznym podniesieniem najniższej płacy – pisze Marcin Lipka, główny analityk Cinkciarz.pl.

Na świecie trudno znaleźć lepszy przykład sukcesu gospodarczego niż Korea Południowa. Nieprzerwany od 20 lat wzrost PKB łączy się z niskim zadłużeniem publicznym i utrzymującą się od ponad dekady wysoką nadwyżką na rachunku obrotów bieżących. Co więcej, Seul może pochwalić się globalnymi championami w przemyśle motoryzacyjnym czy elektronice użytkowej, a także niezwykle wysokimi wydatkami na badania i rozwój, które znacznie zwiększają szanse długotrwałego utrzymania dobrej koniunktury.

Jednak nawet tak silna i latami dobrze zarządzana gospodarka nie jest odporna na fatalne decyzje polityczne. Jedną z nich była kampanijna obietnica o podniesieniu pensji minimalnej. Ubiegający się o fotel prezydenta Moon Jae-in szedł po władzę, zapewniając, że najniższe wynagrodzenie wzrośnie o ok. 55 proc w zaledwie trzy lata. Podobne tempo podwyżek obiecują rządzący w Polsce.

Każdy ma zarabiać co najmniej 10 tys.

Po impeachmentie i skazaniu na wieloletnie więzienie byłej prezydent Korei Park Geun-hye w 2017 r. Moon miał szeroko otwarte drzwi do Błękitnego Domu. Lewicowy kandydat popełnił niestety kardynalny błąd i wbrew zdrowemu rozsądkowi, a nawet chłodnej kalkulacji politycznej, obiecał dokonać niemożliwego. Chciał podnieść do 2020 r. godzinowe wynagrodzenie minimalne z 6,47 tys. do 10 tys. wonów, czyli do równowartości niespełna 9 dolarów amerykańskich (poziom znacznie wyższy niż w USA).

Według szacunków obejmujących **oczekiwany wzrost płacy** w całej gospodarce minimalna wypłata stanowiłaby ok. 70 proc. mediany i 60 proc. średniego wynagrodzenia, czyli najwięcej w OECD. Na nic się zdały protesty Federacji Mikroprzedsiębiorców, których 92 proc. ankietowanych członków w połowie 2017 r. sprzeciwiało się tak drastycznej podwyżce wynagrodzeń. Głosy rozsądku i opamiętania napływały jednak nie tylko z kraju, ale i z zagranicy.

O zgubnej polityce ostrzegali MFW, OECD i państwowy think-tank

Krótko po decyzji o podniesieniu najniższego wynagrodzenia o 16 proc. na rok 2018 głos zabrał Międzynarodowy Fundusz Walutowy. W listopadzie 2017 r. szef misji MFW dla Korei Tarhan Feyzioglu mówił, że rząd powinien znacznie zmniejszyć tempo podwyżek, gdyż może to negatywnie wpływać na konkurencyjność kraju oraz zatrudnienie.

W kolejnych miesiącach negatywnie na temat decyzji Moona wypowiadała się także OECD, sugerując, że zbyt wysokie minimalne wynagrodzenie może zaszkodzić zatrudnieniu, jeżeli wyższe koszty pracy nie będą związane z poprawą produktywności.

Nawet publiczny think-tank KDI (Korean Development Institute) przygotował opracowanie „Employment effect of Minimum Wage Increase”, w którym krytycznie odnosił się do szybkiego wzrostu wynagrodzeń. Wskazywał, że utrzymanie tempa wzrostu pensji minimalnej będzie skutkowało utratą 96 tys. miejsc pracy w 2019 r. i 144 tys. w 2020 r.

Jednak na te wszystkie głosy Moon był głuchy i kontynuował swoją kontrowersyjną politykę gospodarczą stymulującą rozwój m.in. wyższymi płacami. Zderzenie z rzeczywistością przyszło jednak bardzo szybko.

Zamiast wzrostu wynagrodzeń pojawiły się zwolnienia

Jeszcze w połowie 2017 r. ogólny poziom zatrudnienia w ujęciu rok do roku rósł w Korei Południowej o 1,5 proc. Po kilku miesiącach tempo wzrostu zatrudnienia obniżyło się do mniej niż 1 proc., a pod koniec 2018 r. wyhamowało do 0,1 proc.

Najbardziej ucierpieli pracownicy, którzy otrzymywali wynagrodzenia minimalne lub bliskie tej wartości (handel, restauracje i hotele). Pomiędzy październikiem 2017 r. a październikiem 2018 r. zatrudnienie w tych branżach spadło z 6,1 miliona do 5,91 mln, czyli o prawie 200 tys. osób (dane Statistics Korea).

Reuters pisał z kolei w analizie „Moonwalking: South Korea’s wage, hours policies backfire for jobless, low income workers”, że strategia gospodarcza rządu, zamiast powodować wzrost wynagrodzeń, skutkowałą mniejszymi wypłatami (krótszy tydzień pracy) i brakiem możliwości dorobienia podczas nadgodzin (ograniczenie kosztów przedsiębiorstw). Tak negatywnie zmiany na rynku pracy nie mogły zostać zignorowane. Co zrobił prezydent Moon?

„Przepraszam” i najniższy wzrost od dekady

Masowe zwolnienia spowodowały, że tempo wzrostu minimalnego wynagrodzenia zostało zmniejszone, ale stawka na 2019 r. i tak została poniesiona o prawie 11 proc. do 8350 wonów. Jednak już w momencie ogłoszenia tej decyzji (druga połowa 2018 r.) było wiadomo, że sytuacja gospodarcza nie pozwoli na podniesienie najniższej pensji do 10 tys. wonów w 2020 r.

Prezydent wtedy przeprosił, obiecując przy tym, że 10 tys. zostanie „osiągnięte w najbliższym możliwym czasie”. Ta obietnica jednak także, nie będzie szybko zrealizowana (na pewno nie w trakcie bieżącej kadencji Moona). Obecnie wiadomo, że w przyszłym roku wzrost minimalnego wynagrodzenia wyniesie tylko 2,9 proc, czyli będzie najwolniejszy w minionej dekadzie i trzeci z najsłabszych w ostatnim 30-leciu.

Eksperyment się nie udał, ale Polska go powtórzy?

Wydarzenia w Korei Południowej jasno pokazują, że zbyt gwałtowne i niepowiązane z poprawą kwalifikacji pracowników podnoszenie minimalnego wynagrodzenia powoduje wyłącznie problemy. Skutkuje ono zwolnieniami oraz protestami najpierw mikroprzedsiębiorców, a potem zawiedzionych pracowników (dziesiątki tysięcy osób demonstrowały w Korei Południowej w 2018 i 2019 r.) lecz w żaden sposób nie wspomaga wzrostu gospodarczego. Zresztą w przeszłości inne kraje również eksperymentowały z gwałtownym wzrostem najniższych płac: Francja w latach 1997-2005 czy Węgry w latach 2000-2002. I w żadnym przypadku nie była to dobra decyzja.

Kampanijne zapowiedzi w Polsce również zakładają gwałtowną podwyżkę minimalnego wynagrodzenia, którego procentowe wzrosty i relacja do mediany czy średniej wypłaty mają być analogiczne do tych obiecywanych przez Moona. Skutki dla naszego kraju mogą być jeszcze gorsze niż dla fundamentalnie silnej Korei Południowej. Dlaczego?

W Polsce ponad 20 proc. zatrudnionych (najwięcej w UE) nie zarabia więcej niż 110 proc. pensji minimalnej (dane Eurofound „Minimum wages in 2019: annual review”). Silne skupienie się wynagrodzeń blisko najniższej krajowej oznacza drastyczne podwyżki dla dużej grupy osób. Te podwyżki nie są powiązane z poprawą kwalifikacji tych osób, różnicami kosztów życia pomiędzy regionami czy wiekiem.

Brak zależności wynagrodzenia od produktywności i umiejętności będzie oznaczać konieczność zwolnień. Wzrośnie również pokusa do omijania regulacji, jak to miało miejsce w Korei Południowej. Relatywnie wysokie wynagrodzenie może także oznaczać wzrost bierności zawodowej młodych ludzi, gdyż pracodawcy za narzucone z góry zbyt wysokie koszty pracy będą wymagali wygórowanych kompetencji w relacji do wieku kandydata. Fundamentalnie więc Polska jest narażona na znacznie dotkliwsze konsekwencje zbyt szybkiego wzrostu minimalnego wynagrodzenia niż Korea Południowa.